

GURU ANTYSZCZEPIONKOWCÓW

Andrew Wakefield to brytyjski lekarz i badacz powszechnie obarczany odpowiedzialnością za rozkręcenie ruchu antyszczepionkowego. Ma to zasadnicze znaczenie w obliczu faktu, że spadek zainteresowania szczepionką MMR przekłada się na niepokojący wzrost częstotliwości występowania świnki, odry i różyczki – a osłabienie „odporności stadnej” oznacza duże zagrożenie dla wielu jednostek.

Wakefield jako chirurg gastroenterolog interesował się przede wszystkim zapaleniem jelit. Twierdził, że w 1995 roku zgłosili się do niego rodzice dziecka zmagającego się z problemami natury gastroenterologicznej, u którego objawy autyzmu pojawiły się po podaniu szczepionki MMR, i że potem zetknął się jeszcze z kilkoma podobnymi przypadkami. Chodziło o szczepionkę typu „trzy w jednym”, która pojawiła się w Wielkiej Brytanii w 1988 roku i zastąpiła pojedyncze zastrzyki. Wraz z dwunastoma innymi autorami Wakefield opublikował w 1998 roku na łamach „The Lancet” artykuł, w którym na podstawie analizy dwunastu przypadków sugerował istnienie związku między autyzmem, niewydolnością jelit i szczepieniem.

Publikacja budziła zastrzeżenia już na pierwszy rzut oka z uwagi na niepokojąco małą próbę, wywołała jednak piorunujący efekt. Wakefield zorganizował konferencję prasową, na której wezwał do wstrzymania szczepień skojarzonych MMR. Tabloidy szybko podchwyciły temat, a w kolejnych latach lęk przed szczepieniami coraz bardziej się nasilał, ostatecznie doprowadzając do spadku wskaźnika szczepień z 90 procent do 75 procent. W 1987 roku, na rok przed wprowadzeniem szczepionki MMR, odnotowano ponad 85 tysięcy przypadków odry. Potem, po długiej przerwie, w Manchesterze zmarł na odrę nastoletni chłopiec, który był pierwszą

ofiara tej choroby od 14 lat. Liczba przypadków osiągnęła rekord w skali dwudziestolecia. W 2013 roku w jednym tylko ognisku w Walii naliczono ponad tysiąc zachorowań.

Śława Wakefielda zaczęła blednąć w 2004 roku, gdy Brian Deer z „The Sunday Times” przedstawił wnioski ze swojego śledztwa w sprawie stanów finansów badacza. Poinformował, że spore grono uczestników badań Wakefielda podpisało się pod pozwem przeciwko producentowi szczepionki MMR, a naukowiec przyjął od prawników wynagrodzenie za przedstawienie wyników badań popierających ich tezy. Dziesięciu współautorów Wakefielda wycofało wówczas swoje poparcie dla publikacji łączącej szczepionkę z autyzmem.

W 2007 roku General Medical Council wszczęła postępowanie przeciwko Wakefieldowi i ostatecznie w 2010 roku wykreśliła go z grona lekarzy za nieuczciwość, poddawanie dzieci cierpiących na zaburzenia rozwojowe zbędnym inwazyjnym procedurom medycznym oraz prowadzenie badań niespełniających norm etycznych. W tym samym roku „The Lancet” wycofał z obiegu pierwotną publikację, a jej redaktor powiedział, że była ona częściowo „zupełnie fałszywa” i że „czuje się oszukany”.

Wycofanie publikacji nie zatrzymało oczywiście ruchu antyszczepionkowego, a ostatnio pojawiły się nawet doniesienia, że szczepienie psa może być przyczyną „psiego autyzmu” (którego istnienie podaje się w wątpliwość). Antyszczepionkowcy cały czas mają się świetnie, zwłaszcza w dobie fake newsów i mediów społecznościowych. Sam Wakefield przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie nadal broni swojej sprawy i często wspomina o swojej publikacji. Przyznaje co prawda, że nie można się w niej dopatrywać „dowodu” na istnienie zależności, ale niezmiennie podkreśla, że od 1998 roku liczba diagnozowanych przypadków autyzmu stale rośnie. Nie przekonują go argumenty, że może to mieć związek z rosnącą świadomością zaburzeń tego rodzaju.